

Co to za przyjemność chodzić po górach...nie rozumiem?

Takie pytania pojawiły się 16 września 2015 roku na ustach niektórych drugoklasistów z Publicznego Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Tuchowie, kiedy to w pocie czoła pokonywali trasę na górę **Ćwilin**.

Jak dowiedzieliśmy się od przewodnika Tomasza, **Ćwilin** (1072 m) to drugi co do wysokości szczyt górski Beskidu Wyspowego. Nazwa góry pochodzi od niemieckiego słowa *Zwilling*, tzn. bliźniak (sąsiedniej Śnieżnicy), a nadali ją w XIV w. niemieccy osadnicy w Tymbarku i Jurkowie. Wznosi się ponad należącymi do gminy Dobra miejscowościami: Jurków, Wilczyce i Gruszowiec oraz należącymi do gminy Mszana Dolna miejscowościami Łostówka i Kasina Wielka. Jest górą typową dla Beskidu Wyspowego – samotną, z wszystkich stron oddzieloną od sąsiednich głębokimi przełęczami. Szczególnie strome są północne jego stoki opadające do przełęczy Gruszowiec (660 m) oddzielającej go od Śnieżnicy (1006 m). W południowo-wschodnim, opadającym do Wilczyc grzbiecie niektóre mapy wyróżniają niższe wzniesienie zwane Małym **Ćwilinkiem** (795 m). Przez **Ćwilin** biegnie dział wodny między dorzecziami Raby i Dunajca. Do dorzecza Raby należą potoki zasilające Łostówkę, Słomkę i Kasiniankę, do dorzecza Dunajca - potoki spływające do Łososiny.

Właśnie te strome stoki od Gruszowca dały gimnazjalistom w kość. Ksiądz Marek Wojak wytrawny wspinacz górski, czerpał przyjemność z podziwiania wciąganych na linach przez silnych uczniów osłabłych pań opiekunek. W czasie wspinaczki słyszałam narzekania: „*Nie rozumiem tych, co czerpią przyjemność z takiego wysiłku.*”, „*...ale, daleko jeszcze?*”, „*Ale gorąco*”, „*Tu nic nie widać*”. Zaczęłam rozmowę z marudami: *Rozejrzyjcie się wokół, co tu jest godnego podziwiania? Naprawdę nic?* Odpowiedź była kwintesencją wszystkich podejmowanych przez nas działań w życiu, nie tylko na wycieczce: ***Proszę pani, gdyby tylko mi się chciało***...Hmm. No właśnie, gdyby tylko nam się chciało zauważyć mieniące się kolorami granatu, błękitu i czerwieni żuczka na trasie pod naszymi stopami, podnieść głowę docenić słońce i chmury płynące nad zielonymi wzgórzami, spostrzec małą jaszczurkę wygrzewającą się na pniu drzewa w promieniach słońca, poczuć ciepły powiew wiatru wśród łańców suchych traw na szczycie i cieszyć się, z inwazji os na wzniesieniu, bo dopóki są owady i zwierzęta dopóty będą mogli żyć ludzie. Okazało się, że prócz obserwacji przyrody na wycieczce szkolnej można także zdobyć ciekawe umiejętności i odpowiedzieć sobie na wiele pytań (wprawdzie obsługę smartfonów i komputerów z majkraftem młodzież ma w jednym paluszku, ale...), np.: jak rozpalić ognisko? Przejść po kamieniach przez potok? Znaleźć właściwy szlak? Jak dobrze wykorzystywać resztki energii i siły? Jak wchodzić pod górę i się nie męczyć? Dlaczego nie wolno wciąż odpoczywać? Jak zjeść kiełbaskę z patyka bez osy? Po co jest współpraca w grupie? Dlaczego zabieramy po sobie śmieci z gór? Co jest ważniejsze, to jak wyglądamy, czy to, jak się czujemy?

Kiedy zeszlśmy do Mszany Dolnej jakoś wszyscy byli zadowoleni i chwalili się, że byli na górze. Dlatego właśnie ważne jest dążenie do celu i wysiłek, a nie sam sukces, który przemija już w tym momencie, kiedy go osiągamy. Zresztą można się było zaraz odprężyć w Limanowej, gdzie zaplanowana była wizyta w pływalni oraz kręgielni. Co też nasza dzielna młodzież uczyniła. Dziękuję organizatorom i opiekunom za atrakcyjne zorganizowanie czasu, edukację przyrodniczą, geograficzną, historyczną, zajęcia sportowe, działania wychowawcze, które zostały wspianiale przygotowane i przeprowadzone.

P.S.

Acha, i niech Wam się **chce** kochani, bo wszystko zależy od Was! Zadanie: poprawić kondycję.

Uczestnik wycieczki